

WIESŁAW SAUTER

Z WALK O MOWĘ POLSKĄ NA BABIMOJSZCZYŹNIE

I n t e r p e l a c j a n r 796

Początki walk o mowę polską na Babimojszczyźnie sięgają schyłkowych lat XIX wieku, kiedy to przybrała na sile konserwatywna działalność Bismarcka i jego następców, zmierzająca do eksterminacji żywiołu polskiego w zaborze pruskim. Od 1895 roku powstają na tym terenie organizacje polskie¹⁾. One w pierwszym rządzie kultywowały stopniowo wypierany ze szkół język polski. Zarządzenia zakazujące używania języka polskiego w nauczaniu religii i śpiewu kościelnego spowodowały ówukrotnie strajki szkolne, z których najdłuższy trwał w wioskach Babimojszczyzny, podobnie jak w Wielkopolsce, od lipca 1906 roku do końca czerwca 1907. Po pierwszej wojnie światowej, prawie dwa lata trwał strajk (1919—21) spowodowany odrzuceniem wniosków ludności o wprowadzenie do szkół języka polskiego²⁾. Zakończył się on dość poważnym sukcesem; odwołaniem przez władze szkolne dwu nauczycieli nie znających języka polskiego, w tym kierownika szkoły Bierwagena, a skierowaniem na ich miejsce Brescha i Benascha władających językiem polskim oraz wprowadzeniem nauki języka polskiego w wymiarze dwu godzin tygodniowo w każdej klasie.

W niniejszym artykule chcemy przedstawić w oparciu o archiwalia komisariatu dystryktu w Kargowej³⁾ nieznaną fragment nieustępliwej walki o język polski, która miała miejsce w Nowym Kramsku w 1925 roku.

Skrzętne przechowywanie dokumentów dotyczących ruchu polskiego datuje się od 1872 roku, kiedy to landrat babimojski, mający w tym czasie siedzibę w Wolsztynie, zawiadomił pismem nr 2016/71 II 4) z dnia 31 stycznia 1872 roku, „że akta, które mają wartość historyczną, w szczególności **akta, które są związane ze sprawami narodowo-polskimi** prowincji i tyczą powstań polskich wewnątrz i zewnątrz **nigdy nie mogą być niszczone**”. Akta dostarczają ciekawych materiałów o sytuacji ludnościowej w interesującym nas okresie. Dzięki nim możemy ustalić, **jak przedstawiały się stosunki ilościowe między ludnością polską i niemiecką na terenie dystryktu.**

Spis z roku 1855 dostarczył danych, z których wynika, że na 8626 mieszkańców było w dystrykcie 6268 Niemców i 2358 Polaków⁵⁾. W miarę nasilania akcji eksterminacyjnej wzrastała liczba Polaków i tak w roku 1901 na zapytanie landrata z 13. 9. 1901 r. ówczesny komisarz Wagner po przeprowadzeniu dokładnych obliczeń podaje, że Polaków mieszka w jego dystrykcie 3790⁶⁾. W roku 1910 przy obliczeniach związanych ze spisem ludności, analiza stosunków religijno-narodowościowych wykazała⁷⁾, że na 3537 ewangelików — 3 podało jako język ojczysty polski a 114 wendyjski (Chwalim) a na 3891 katolików — 535 język niemiecki, 3257 język polsk. Spis z 1912 roku wykazuje, że Polaków mieszkało tutaj 3391 na ogólną liczbę 7527 mieszkańców.

Różnorodne dokumenty znajdujące się w archiwum pozwalają wnioskować, że władze niemieckie miały duże trudności z Polakami. Choć już od sześćdziesiątych lat XIX w. usunięto język polski z sądów i urzędów państwowych, jeszcze w końcu stulecia sprawa ta przyczynia Niemcom wielu kłopotów. 14. VIII. 1898 r.⁸⁾ prezydent rejencji poznańskiej zapytuje, czy radni i ławnicy w gminach wiejskich posługują się językiem niemieckim i w których gminach zebrania gromadzkie i rad szkolnych prowadzone są w języku polskim. Prosi o szczerą wypowiedź, w jaki sposób w tych miejscowościach, gdzie posiedzenia są prowadzone w języku polskim, można wprowadzić język niemiecki. Komisarz Wagner w piśmie z 16. 8. 1898 r.⁹⁾ wymienia szereg wiosek, gdzie obrady prowadzi się po polsku¹⁰⁾, a odpowiadając na pytania prezydenta pisze „...wyłączne używanie języka niemieckiego można uzyskać tylko poprzez zakaz (nur durch den Verbot) używania języka polskiego”.

Dopiero na tym tle stają się zrozumiałe wydarzenia, które miały miejsce w Nowym Kramsku w roku 1925 i 1926. Od stycznia 1925 roku następuje zmiana na stanowisku komisarza w Kargowej. Nominację na to stanowisko otrzymuje Georg Erbt, skierowany tu celowo, jako człowiek o dużej energii, którego osoba rokowała nadzieje uporania się z Polakami. Sądzone też, że między innymi ostatecznie uporządkuje on sprawę używania języka polskiego, czego nikt z jego poprzedników nie umiał dokonać.

Już po paru miesiącach urzędowania nadarza się okazja do wykazania gorliwości w tępieniu mowy polskiej. Oto landrat powiatu Babimost w piśmie¹¹⁾, skierowanym do komisarza stwierdza, że oddział organizacji Deutscher Ostbund w Babimoście doniósł mu, że w gminach Nowe Kramsko i Podmokle urzędowe ogłoszenia publikowane są w języku polskim. Oczekuje ustalenia, czy te wiadomości polegają na prawdzie, o jakie ogłoszenia chodzi i którzy urzędnicy są za to odpowiedzialni. Wreszcie wzywa do dostarczenia protokółów z przesłuchania i każe polecić żandarmom w razie, gdyby coś takiego miało miejsce — ogłoszenia w języku polskim konfiskować i dostarczać do landratury.

Pismo landrata zapoczątkowało długotrwały spór, którego epilog rozegrał się w parlamencie pruskim.

Komisarz wydaje natychmiast żandarmom polecenie zbadania, w jakim języku ogłoszone są urzędowe obwieszczenia w polskich osiedlach należących do komisariatu.

Z meldunku Trilla (4. VIII. 1925) wynika, że poprzednio w Małych i Wielkich Podmokłach wywoływano w języku polskim, ostatnio już tylko w języku niemieckim. Żandarm Riedel donosi znów (30. VIII. 1925), że ogłoszenia w Starym Kramsku czynione są na piśmie i przekazywane od domu do domu. Przed 6 miesiącami sporządzano je w języku niemieckim, a na odwrocie kartki w języku polskim, obecnie spisuje się je tylko po niemiecku. Gorzej jego zdaniem przedstawia się aktualna sytuacja w Nowym Kramsku, gdzie z wyjątkiem stanowiska przy restauracji Zerbego, ogłoszenia „wydzwaniane” są w języku polskim¹²⁾, a interwencje niemieckich mieszkańców pozostają bez skutku.

Już 12 sierpnia 1925 roku komisarz Erbt wezwał sołtysa Nowego Kramska Weimanna i dokonał przesłuchania. Gdy komisarz zarzucił mu, że wywoływał on ogłoszenia w języku polskim, Weimann tłumaczy, że wiele razy polecał stróżowi „wydzwaniać” ogłoszenia po niemiecku, ale on na własną rękę robił to w dwóch okęgach po polsku, a tylko w jednym po niemiecku, twierdząc, że zmusza go do tego ludność. Weimann chciał zwolnić stróża, ale odstąpił od zamiaru, ponieważ w ostatnich 12 latach ogłoszenia wywoływano zawsze w języku polskim¹³⁾.

15 sierpnia 1925 roku Erbt wysłał do landrata meldunek o sytuacji zaznaczając, że Weimann dopuścił się ciężkiego przekroczenia swej urzędowej władzy. Jego tłumaczenie dotychczasowym stanem nie wytrzymuje krytyki. Także niedopuszczalne jest używanie języka polskiego na zebraniach. Erbt stwierdza dalej, że uprzedził Weimanna o zamiarze landrata wkroczenia w tę sprawę. Zdaniem komisarza, powinno się Weimanna usunąć z urzędu. Musiał jednak odstąpić od tego, ponieważ zasłaby konieczność wprowadzenia komisarycznego sołtysa, a na to stanowisko brak w Nowym Kramsku odpowiedniego kandydata. Weimann należy do nielicznych, lojalnych mieszkańców we wsi, nie jest on jednak w stanie przeciwstawić się knowaniom Polaków; do tego nadawałby się nacjonalista Niemiec. Być może, że kiedyś uda się sprowadzić do Nowego Kramska takiego Niemca. Wnosi więc tylko o ukaranie Weimanna.

Landrat wymierza Weimannowi pieniężną karę porządkową i odrzuca wniosek o jej uchylenie. Pod naciskiem tej kary Weimann poleca woźnemu Nowakowi „wydzwanianie” wyłącznie w języku niemieckim. Przy okazji wyniknęła sprawa komunikatów w języku polskim, podawanych woźnemu do ogłoszenia przez osoby prywatne. Landrat za-wiadomił¹⁴⁾, że procedura taka jest niedopuszczalna. Teksty tego rodzaju ogłoszeń muszą być kierowane do sołtysa i dopiero przez niego przekazywane służbowo do ogłoszenia woźnemu, po dokładnym wpisaniu do osobnej książki. Te pośrednie urzędowe ogłoszenia powinny być w myśl pruskiego kodeksu konstytucyjnego publikowane wyłącznie w języku niemieckim. Swoją decyzję poleca landrat podać do wiadomości woźnemu i radzie, i dopilnować jej wykonania.

Wypadki rozwijają się w szybkim tempie od chwili zorganizowanego wystąpienia Polaków. Mianowicie wszyscy ławnicy gromady doręczają 6. IX. 1925 roku woźnemu Nowakowi pismo tej treści¹⁵⁾: „My ławnicy reprezentujący gromadę, polecamy Panu każde ogłoszenie także po polsku wywoływać. Wszelką odpowiedzialnością, z karami jakie mogą z tego wyniknąć, obciążona będzie gromada”. Pismo to sygnowali własnoręcznie: W. Krawiec, Fr. Piwecki, Benyskiewicz, Kędzierzyński, J. Cichy, J. Jąkowski, Durzyński i Fabiś.

Nowak znalazł się teraz w trudnej sytuacji — ławnicy wydali mu polecenie sprzeczne z zarządzeniem sołtysa. Żali się więc żandarmowi i Riedel posyła 11. IX. 1925 roku¹⁶⁾

kolejny meldunek donosząc, że Nowak jest stale atakowany przez członków rady z Cichym na czele, że członkowie żądają wywoływania ogłoszeń w języku polskim i niemieckim, a w przeciwnym razie grożą mu zwolnieniem. Riedel dodaje: „Doszło do mej wiadomości, że Cichy wszystkie wydarzenia w Nowym Kramsku przekazuje przez swego zagranicznego robotnika (z Polski) polskim władzom. Robotnik jest krewnym Cichego i musi się co 6 dni meldować na posterunku jako cudzoziemiec”.

Komisarz Erbt zwołuje 1. X. 1925 roku w Nowym Kramsku zebranie rady gromadzkiej¹⁷⁾ i ogłasza swą decyzję opartą o pismo landrata: Jest niedopuszczalne, aby Nowak przyjmował bezpośrednie ogłoszenia, muszą one przejść przez ręce sołtysa. Wolno je publikować w języku niemieckim. Protokół z tego zebrania podpisał Erbt, sołtys i woźny. Radni odmówili solidarnie złożenia podpisów. Oburzony ich postępowaniem komisarz w obszernym piśmie do landrata¹⁸⁾ relacjonuje przebieg zebrania, awanturę jaką wywołał Cichy i dochodzi do wniosku, że radę w Nowym Kramsku trzeba rozwiązać. Z drugiej strony, jego zdaniem, nie da to pożądaných rezultatów, gdyż ci sami ludzie zostaną przez ludność ponownie wybrani¹⁹⁾.

Landrat von Montbart przesyła w odpowiedzi za pośrednictwem komisariatu kateryczne polecenie do Weimanna, aby zakwestionował postanowienie rady, dotycząca używania języka polskiego w urzędowych ogłoszeniach, a sformułowanego w piśmie do Nowaka²⁰⁾, ponieważ rada przekroczyła swoje uprawnienia i podjęła uchwałę wbrew prawu (Art. 1. Abs. 4. der Preuss. Verfassung). Pismo nadeszło do Weimanna 7. X. a 8. XI. zwołano radę, na której sołtys podał je do wiadomości. Radni zakwestionowali decyzję landrata, a ten pismem z 21. XI. zawiadomił Weimanna, że radzie wolno wystąpić ze skargą do wydziału powiatowego (Kreis Ausschuss) w postępowaniu spornym.

W parę dni później sytuacja ulega dalszemu zaczerwieniu. Oto Jan Cichy wywiesza na słupach w Nowym Kramsku kartki z ogłoszeniem w języku polskim: „Dzisiaj we wtorek dnia 24 listopada 1925 r. odbędzie się na sali Klemta wiec o godzinie ósmej wieczorem, na który wszystkich rodaków zaprasza Związek Polaków w Niemczech”. Następnego dnia donosi o tym Erbtowi żandarm Riedel, stwierdzając, że zebranie odbyło się, a uczestniczyli w nim dwaj panowie, między nimi jeden polski pastor. Właściciel gospody Klemt nie umiał wyjaśnić celu zebrania²¹⁾.

12. XII. 1925 roku ławnicy złożyli w wydziale powiatowym skargę na decyzję starosty, ogłoszoną im przez sołtysa 8. XI. 1925 roku. Wydział odrzucił tę skargę z powodu „opóźnienia terminu jej wniesienia”²²⁾. Tym sposobem zρέcznie uchylił się od wydania merytorycznego osądu sprawy.

Polacy już wcześniej postanowili rozegrać sprawę na szerszej arenie. Zwrócili się z prośbą o interwencję do posła polskiego w parlamencie pruskim Jana Baczewskiego. 6. XI. 1925 roku Baczewski wystosował do ministra spraw wewnętrznych pismo w sprawie pociągnięcia do odpowiedzialności landrata babimojskiego za jego postępowanie z ludnością polską, a w szczególności z radą gminną w Nowym Kramsku. Zażądał przy okazji odpisu zarządzenia landrata w sprawie zakazu używania języka polskiego. Minister odmówił udzielenia odpisu z „zasadniczych powodów”, a w samej sprawie zcuwał, że toczy się postępowanie sporne, które rzecz rozstrzygnie; landrat babimojski nie może odpowiadać za te sprawy. Dopisek ministra do odpisu odpowiedzi, skierowanego do rejencji w Pile informuje, że prawo z 28. VIII. 1876 r. (G.S.S. 389) odnosi się do wszystkich władz, urzędników państwowych i związków politycznych, a więc także do władz gminy i urzędników. Publikowanie urzędowych i prywatnych ogłoszeń przez

urzędników gminnych należy do ich służbowych obowiązków, do wykonania których § 1 wymienionego prawa przewiduje jako wyłączny język niemiecki.

Wówczas poseł Baczewski występuje na arenie parlamentu pruskiego. Jego interpelacja została wydrukowana w materiałach sejmowych pod nr 796²³⁾. Drukowaną interpelacją wystąpienie Baczewskiego ujmuje bardzo skrótowo. Stwierdziwszy, że w Nowym Kramsku od najdawniejszych czasów publikowano ogłoszenia w języku polskim, gdyż cała ludność polska zna tylko ten język — stawia on zarzut landratowi Montbartowi, że za pośrednictwem komisarza Erbta usiłował zmusić radę gminną w Nowym Kramsku do wyrażenia pisemnej zgody na jego zarządzenie, dotyczące zakazu ogłoszeń w języku polskim. Protesty ludności i decyzja rady, ustalająca, że ogłoszenia mają być publikowane w dwu językach pozostały bez skutku. Od tej chwili ogłasza się zarządzenia w języku niemieckim, „z czego ludność nie rozumie ani słowa”. Doszło do dalszych szykan. Kiedy Związek Polaków rozwiesił plakaty w języku polskim zapraszające na zebranie w dniu 20. 12. 1925 roku²⁵⁾, u prezesa Jana Cichego zjawił się urzędnik policyjny, udzielił mu ostrzeżenia, a komisarz Erbt polecił zerwać plakat i wezwał 8. I. 1926 r. Cichego do siebie. Pokazał mu plakat i przypomniał zakaz umieszczania takich ogłoszeń bez zezwolenia policji. Zagroził mu karą, o ile ponownie we wsi rozwiesi polskie plakaty. Te wszystkie zarządzenia pruskiej władzy są zdaniem Baczewskiego bezprawne. Ogłoszenia bowiem po to są publikowane, aby je ludność rozumiała i oczywista muszą być dokonywane w języku, którym się ludność posługuje. Baczewski atakuje również ministra za odmowę odpisu decyzji „ze względów zasadniczych” (jakie to względy) tłumacząc, że zarządzenie nie miało podstaw prawnych, a minister przez odmowę chce uniknąć odpowiedzialności. Baczewski odwołuje się na przepisy ustawy z 1851 r., z 1874 r., wreszcie z 1925 r., które nie dają podstawy do podobnego postępowania z ludnością polską. „Powyższe zarządzenia nie mają innego celu jak zdławienie polskiego języka i polskiej kultury”. Zapytuje w końcu:

- 1) czy rząd gotów jest zapewnić polskiej ludności w Niemczech zgodnie z jej prawem możliwość publikowania ogłoszeń jak dotychczas w języku polskim? Czy gotów jest unieważnić natychmiast zakazy landrata z podaniem tekstu tych zakazów?
- 2) Czy rząd gotów jest pociągnąć do odpowiedzialności landrata von Montbarta, komisarza i innych urzędników za szykanowanie ludności polskiej?

Interpelacja Baczewskiego, świadcząca o jego odwadze i umiejętnościach taktycznych, sprawiła władzom niemieckim wiele kłopotów.

Ministerstwo musiało uruchomić cały aparat urzędniczy, aby wybrnąć z trudności i zgromadzić dla ministra materiały do przygotowania odpowiedzi na interpelację. Przede wszystkim bezpośrednio władze zwierzchnie wywarły na Weimanna presję i nakłoniły go do złożenia pisemnego oświadczenia (Gegenerklärung), że skarga ławników nie ma podstaw, ponieważ wszyscy mieszkańcy Nowego Kramska opanowali tak dalece język niemiecki, iż mogą zrozumieć ogłoszenia w tym języku. W nadgorliwości Weimann wyjaśnia, że przecież „mieli tutaj przez setki lat szkoły niemieckie”²⁶⁾! Komisarz Erbt wezwany pismem z 22. II. 1927 r.²⁷⁾ do przedstawienia sprawy ministrowi, szeroko omawia zatarg, wyróżniając dwie sprawy. Próbuje on podważyć prawdziwość twierdzenia Baczewskiego, jakoby chciał wymusić na radzie gminnej wyrażenie zgody na zarządzenie landrata. Przy okazji wspomina o przebiegu zebrania w listopadzie, na którym chciał podać do wiadomości jego decyzję na zażalenie rady. Mówi on: „Po skończeniu czytania podnieśli wszyscy radni zgilek, w czasie którego każdy w podniesionym

tonie wyrażał swoje oburzenie. Musiałem bardzo energicznie wystąpić, by przywrócić spokój. Wyjaśniłem, że każdy może przyjść do głosu, ale wolno mówić pojedynczo. Przedłożono mi wtedy z różnych stron powody, według których decyzja taka jest niedopuszczalna i nieważna". Przywódca Polaków Jan Cichy zapytał mnie cynicznie, czy żądam też od niego, aby ogłoszenia przeznaczone dla członków Związku Polaków w Niemczech były ogłaszane przez woźnego w języku niemieckim. Odmówiłem odpowiedzi na te pytania wskazując na dzisiejsze zarządzenie. Cichy pytał potem, czy zaproszenia dla członków Związku Polaków mogą być plakatowane? Odpowiedziałem, że tak, ale za moim zezwoleniem. Kiedy zebrani odmówili podpisania dokumentu, zamknąłem zebranie i radni opuścili pokój włącznie z przywódcą Cichym.

Odnosnie zdjęcia plakatu informującego o zebraniu, wywieszonego przez Cichego, Erbt powołuje się na ustawę prasową z 1851 r., której § 10 głosi, że bez zezwolenia komendy policji nie wolno w publicznych miejscach wywieszać ogłoszeń. O tym, że ustawa z dnia 28. XI. 1925 r. zniósła § 10 nie mógł wiedzieć, ponieważ wydrukowaną ją dopiero w zbiorze praw 11. XII. 1925 r., a nr 38 zbioru praw doszedł do komisariatu po przesłuchaniu Cichego 8. I. 1926 r. Erbt Cichego nie ukarał, poprzestając na ostrzeżeniu, czym Cichy był zaskoczony. Ten ostatni zawiadomił jednak Baczewskiego, który „w interesie polityki wielkiej tendencyjnie wykorzystał te dane, ażeby duszę ludu polskiego sztucznie w podnieceniu utrzymać i przez to podtrzymać wolę kontynuowania wobec Niemiec wrogiej polityki polskiego rządu”.

Ostatni akt całej sprawy stanowi odpowiedź ministra spraw wewnętrznych na interpelację, którą podajemy w dosłownym tłumaczeniu: „Nieprawdą jest, że w gromadzie Nowe Kramsko pow. Babimost urzędowe ogłoszenia od najdawniejszych czasów publikowano po polsku²⁸⁾. Urzędowe obwieszczenia ogłaszano dotychczas zawsze po niemiecku. Jedynie prywatne komunikaty o sprzedażach, dzierżawach, zabawach i podobne ogłaszano w języku polskim. Postanowienie rady w Nowym Kramsku, że każde ogłoszenie ma być publikowane w języku polskim, zostało zakwestionowane przez landrata z Sulechowa. Sprawa jako sporna przeszła do rozstrzygnięcia odpowiedniej instancji. Twierdzenie, że komisarz dystryktu usiłował wymusić zgodę na zarządzenie landrata nie ma żadnych podstaw. Nieprawdą jest również twierdzenie, że mieszkańcy Nowego Kramska rozumieją tylko po polsku. Według urzędowego stwierdzenia sołtysa z 27. II. 1926 r.²⁹⁾ w gromadzie znajdują się tylko trzy osoby, które nie znają języka w tym stopniu, aby mogły ogłoszenia niemieckie zrozumieć.

Oznajmienie udzielone Cichemu 8. I. 1926 r., że na wywieszenie ogłoszeń konieczne jest zezwolenie policji, wyniknęło z niezajomości (domyślnie: przez komisarza) faktu, że przez ustawę z dnia 28. XI. 1925 r. § 10 prawa prasowego z 1851 r. został zniesiony. Komisarz nie zdążył się z nią zapoznać. To, co konieczne, komisarzowi wyjaśniono”.

Pozornie sprawa została zakończona jak najpomyślniej dla władz niemieckich. Ale sam fakt, że niezależnie od zdecydowanej odpowiedzi ministra na interpelację Baczewskiego, jeszcze w kwietniu 1926 r. asesor rządowy dr Kaufmann, jako pełnomocnik wydziału powiatowego prowadził w dalszym ciągu dochodzenia, przesłuchiwał komisarza Erbta, spisywał sążniste protokoły³⁰⁾, wymownie dokumentuje, jaką burzę wywołała interpelacja.

Polacy w zasadzie sprawę przegrali, choć trudno się pogodzić z niektórymi nieprawdziwymi twierdzeniami ministra, zawartymi w odpowiedzi. Oficjalnie Polacy odnieśli tylko sukces w spornej sprawie wywieszania plakatów w języku polskim bez zezwolenia

wiadz policyjnych. Nie da się natomiast wymierzyć pośrednich dodatnich skutków tych paromiesięcznych zmagania o prawo do mowy polskiej w życiu publicznym. Przyczyniły się one bez wątpienia do wzmożenia solidarności żywiu polskiego, ugruntowania poczucia przynależności do narodu polskiego, wreszcie rozbudzenia przekonania, że istnieje ktoś, kto zawsze gotów jest z narażeniem osobistych interesów stanąć w obronie szukanowanej za mowę ojczystą ludności polskiej.

Na tle tych zdarzeń rysuje się rola Związku Polaków w Niemczech i jego wspianych działaczy, posła Jana Baczewskiego³¹⁾ i Jana Cichęgo³²⁾. Na przykładzie interpelacji 796 mieliśmy okazję przekonać się, jak daleko w głąb sięgał Związek Polaków. Z perspektywy lat podziwiamy odwagę, godność i solidarność mieszkańców Nowego Kramaska w nierównej walce z wielostopniowym niemieckim aparatem urzędniczym. Tylko taka postawa mogła doprowadzić do sukcesu, jaki odniosła mniejszość polska w Niemczech w parę lat później — do zdobycia ustawowego prawa zakładania polskich prywatnych szkół mniejszościowych³³⁾. Od 1929 r. ochronę polskiej mowy w Niemczech mogły legalnie przejąć mniejszościowe szkoły polskie³⁴⁾.

PRZYPISY

- 1) Najstarsze w Nowym Kramsku Towarzystwo Przemysłowców i Rolników w 1895 r. — Akta komisariatu w Kargowej —teczka bez okładki obejmująca dokumenty z lat 1889—1930.
- 2) Wspomnienia Jana Fabisia — Rocznik Lubuski III Zielona Góra 1962.
- 3) Znajdują się obecnie w Woj. Archiwum Państwowym w Kisielinie.
- 4) Akten... betreffend allgemeine Gelegenheiten.
- 5) Akta — Statistik der Religion und Sprache Fach 53 nr 4.
- 6) Akta — j.w.
- 7) Akta — Volkszählung Fach 53 nr 2/1.
- 8) Akta — Statistik der Religion und Sprache Fach 53 nr 4.
- 9) Akta — j.w.
- 10) Między innymi Stare i Nowe Kramsko. Podmokie Wielkie i Małe.
- 11) Akta — Die Wahl der Schulzen und Gerichtsmänner von Neukramzig Fach 18 nr 1. Pismo z dnia 13 lipca 1925 r. (Tgb nr 3269 II).
- 12) Zwyczaj wydzwaniania stosuje się w Nowym Kramsku do dzisiejszego dnia. Woźny gromady obchodzi względnie objeżdża rowerem wieś i w ustalonych miejscach dzwonkiem zwołuje ludność mieszkającą w pobliżu, a następnie donośnym głosem podaje treść ogłoszenia.
- 13) Protokół przesłuchania w aktach —teczka „Die Wahl der Schulzen und Gerichtsmänner von Neukramzig“ fach 18 nr 1.

Materiały i źródła

- 14) Pismem z dnia 11. IX. 1925 r.
- 15) Akta — poszyt bez okładki zawiera sprawy administracji, wyboru sołtysów i tp. od 1871 do 1930 r.
- 16) Akta — j.w.
- 17) Uczestniczą w nim: St. Fabiś, W. Heppel, St. Obst, M. Konopnicki, J. Jąkowski, Wł. Krawiec, St. Benyskiewicz, J. Durzyński, J. Cichy, St. Kędzierzyński, Fr. Piwecki oprócz sołtysa Weimanna i woźnego Nowaka.
- 18) Poszyt bez okładki — sprawy administracyjne, pismo z dnia 5. X. 1925 roku.
- 19) Obszerna relacja o wydarzeniach na tym zebraniu — patrz pismo Erbta z dnia 22. II. 1926 r.
- 20) Pismo wyżej omówione, datowane 6. IX. 1925 r.
- 21) Według relacji Fr. Piweckiego, żyjącego świadka tych wydarzeń w zebraniu uczestniczyli spoza Kramska ks. Bolesław Domański prezes Związku Polaków w Niemczech i Arka Bożek.
- 22) Obowiązywał termin dwutygodniowy. Decyzja z dnia 5. I. 1926 r.
- 23) Interpelacja została wniesiona w dziale zw. Kleine Anfrage.
- 24) Akta — Teczka „Beschwerden der Neukramziger“ Fach 56 nr 10.
- 25) Były to następne zebrania Związku Polaków, koło Nowe Kramsko.
- 26) Niedawno, bo 12. VIII. 1925 r. stwierdził, że w N. Kramsku ogłoszenia od 12 lat publikowano w języku polskim (patrz wyżej).
- 27) Akta — Beschwerden der Neukramziger Fach 56 nr 10.
- 27a) Datowane 20. III. 1926 r. (nr O II 481).
- 28) Odpis dokumentu znajduje się w aktach w teczce „Beschwerden der Neukramziger“ Fach 56 nr 10.
- 29) W aktach komisariatu znajduje się Gegenerklärung Weimanna z dnia 16. II. 1926 r. Widocznie zmuszono go do złożenia innego oświadczenia 27. II. 1926 r., gdyż tamto okazało się niewystarczające.
- 30) Akta — Beschwerden der Neukramziger Fach 56 nr 10.
- 31) Członek Rady Naczelnej Z.P. w Niemczech.
- 32) Mąż zaufania Z.P. na Pogranicze i prezes koła Z.P. w Nowym Kramsku.
- 33) Ustawa z dnia 31. XII. 1928 r. „Ordnung zur Regelung des Schulwesens für die polnische Minderheit“.
- 34) Powstały one również na Pograniczu — w Nowym i Starym Kramsku, w Podmoklach Wielkich i Małych oraz w Babimoście.